Egzemplarz ...
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
№ 17. Częstochowa, dn. 15 maja 1927 r. Cena 20 groszy. Rok II.

# REPUBLIKANIN

## TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Prenumerata wynosi miesięcznie:
miejscowa . . zł 0,75
z odnoszeniem . „ 1—
zamiejscowa . „ 1—

WYDAWCA i REDAKTOR STEFAN WOJNAR-BYCZYŃSKI.
Redakcja i Administracja Częstochowa, II Aleja 43, lewa oficyna, telefon 5-98,
czynna codziennie od 4 do 7 po poł. — Konto czekowe P. K. O. №. 64137

Cena ogłoszeń:
I str. za wiersz I m|m. 40 gr.
w tekście „ „ 30 „
ostatnia strona „ 20 „

# Odezwa Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" do Ludu Wiejskiego.

## Obywatele!

Zbliża się nowy okres walki o zwycięstwo Sprawy Ludowej, zbliżają się wybory do nowego Sejmu.

Sejm obecny ze swoją większością chjeno-piastową kończy niesławny żywot w listopadzie roku bieżącego. A więc w roku następnym, 1928-ym, w pierwszych miesiącach zapewne, odbędą się nowe wybory.

Reakcja obszarniczo-klerykalna, której główną podporą był zdrajca sprawy chłopskiej, Wincenty Witos, korzystała ze swojej przewagi w Sejmie obecnym i rządziła w Polsce po swojemu, — aż do chwili przewrotu majowego.

Wszyscy pamiętamy, jakie to były rządy! Państwu Polskiemu groziła zguba i upadek, a lud pracujący uginał się pod brzemieniem nędzy i niesprawiedliwości.

Nie mógł na to patrzeć spokojnie żaden uczciwy człowiek w Polsce, nie mógł dopuścić do klęski ostatecznej i do ruiny odrodzonej Ojczyzny — twórca Polski Niepodległej, Ukochany Wódz Narodu — Marszałek Józef Piłsudski.

To też w miesiącu maju roku 1926, a więc rok temu — Marszałek Józef Piłsudski ukrócił swawolę chjeno-piasta i odebrał władzę z zachłannych rąk reakcji.

I odtąd zaczęło się w Polsce nowe życie, zaczęła się trudna i żmudna praca nad usunięciem tego zła, które się zakorzeniło w państwie i społeczeństwie w okresie rządów poprzednich.

Ale łatwo było niszczyć, psuć i rozkradać, trudniej zato o wiele — naprawiać, porządkować i nanowo budować. Toteż chociaż wiele rzeczy w Polsce od przewrotu majowego zmieniło się wyraźnie na lepsze, to jednak wiele jeszcze jest do zrobienia! Szczególnie lud wiejski — chłopi — drobni rolnicy nie doczekali się dotąd należytego polepszenia swojej doli.

Nie trzeba jednak zapominać, że chociaż przepędzony został rząd chjeno-piasta, to jednak stary Sejm pozostał i dotąd jeszcze istnieje. A w tym Sejmie ciągle większość stanowi reakcja, to jest prawica endecko-witosowa, która przewagą swoich głosów decyduje o budżecie państwowym i o wszelkich ustawach.

Że zaś chjeno-piast uchwala nie na korzyść ludu pracującego, ale na korzyść obszarników, kleru, kapitalistów— to chyba wszystkim dobrze wiadomo.

I oto teraz zbliża się chwila decydująca: kończy się żywot starego Sejmu i Senatu, czyli żywot drugiego parlamentu Niepodległej Polski, zniesławionego dzięki przewadze w nim posłów i senatorów reakcyjnych, chjeno-piastowych.

Demokracja Polska — czyli lud pracujący będzie miał możność uwolnienia Polski od tej zmory, która przez cały czas, od chwili wyzwolenia narodu z pod jarzma zaborców, ciążyła nad życiem młodego państwa, młodej Niepodległej Republiki, nad życiem i rozwojem Polski Ludowej.

To da się osiągnąć jedynie wtedy, gdy wygramy wybory do nowego Sejmu, gdy zamiast przewagi posłów i senatorów reakcyjnych — w trzecim parlamencie polskim zasiądzie poważna większość przedstawicieli chłopów, robotników i inteligencji pracującej.

Czuje doskonale cały obóz reakcyjny, że w walce wyborczej do trzeciego Sejmu rozstrzygną się losy reakcji i demokracji, że zależnie od wyniku wyborów — Polska stanie się na długi okres czasu albo krajem Republikańsko-Demokratycznym, rządzonym przez Lud Pracujący, albo domeną faszystowsko-monarchistyczną, w której zatryumfuje przywilej magnatów, obszarników, kapitalistów i kleru, a chłop i robotnik pozbawieni zostaną wszelkich praw obywatelskich i ludzkich.

Bo nie trzeba zapominać, że Sejm, który teraz wybierzemy, będzie miał wyjątkowy przywilej — będzie on mógł zmienić konstytucję zwykłą większością głosów. A taki przywilej mogą mieć Sejmy tylko co 25 lat.

Rozumiejąc to wszystko prawica już przystąpiła do agitacji wyborczej. Jak zawsze, tak i tym razem używa wypróbowanych sposobów: przekupstwa, oszczerstwa i paszkwilu, tumanienia ludzi w celu rozbicia solidarności i jedności śród chłopów. Po dawnemu ma na swoje usługi ambonę, konfesjonał, misje kościelne, niejednego wójta lub sołtysa, niejednego nauczyciela, sklepikarza, urzędnika czy policjanta, którzy niby to udają bezpartyjnych, a pokryjomu służą reakcji.

Pieniędzy jej nie brak, to też taki zdrajca ludu, jak poseł Ćwiakowski, zdrajca demokracji, zdrajca pracującej Polski Ludowej — chłopskiemi głosami wybrany do Sejmu ma za co drukować swoją gazetkę „Głos Monarchisty", ma za co rozrzucać śród chłopów broszurki, pełne ohydnych kłamstw i oszczerstw o pośle Rudzińskim, o Wyzwoleniu, o działaczach ludowych.

Dawniej przynętą dla chłopów było w ustach reakcji hasło: „Bóg i Ojczyzna", dzisiaj tym hasłem jest „król, czyli monarchja". Zohydzają w oczach ludu Sejm i posłów ludowych, ale nie wyjaśniają ludziom tej prawdy, że Sejm był zły dlatego, bo oni w tym Sejmie mieli większość i **oni — reakcja** chjeno-piastowa o wszystkiem decydowała przewagą swoich głosów.

Boją się jak ognia Sejmu nowego w którym lud pracujący, czyli demokracja miałaby przewagę, bo taki Sejm nie szedłby im na rękę, ale działałby na korzyść chłopów i robotników. Chcą

więc zniechęcić ludzi do wyborów, bo im więcej będzie takich zniechęconych, tem lepiej wypadną wybory dla reakcji.

Tumanią ludziom głowy, że Sejm za drogo kosztuje, ale nie mówią o tem, ile kosztowałoby utrzymanie króla z całym jego dworem, nie mówią, że w każdym państwie, oprócz króla jest także Sejm, bo inaczej w dzisiejszych czasach być nie może. Podsuwają te swoje kłamstwa ludziom, chociaż wiedzą dobrze, że monarchja z królem kosztowałaby conajmniej dziesięć razy tyle, co u nas Sejm z Prezydentem.

Bają chłopom, że posłów jest zadużo, bo wiedzą, że im więcej lud będzie miał dzielnych swoich posłów, którzy jako obrońcy chłopów staną do pracy i do walki z reakcją, tym gorzej będzie dla reakcji.

Obawiają się, aby lewica nie miała zadużo swoich posłów, bo pamiętają, ile to nadużyć z czasów panowania chjeno-piasta wykryli i udaremnili posłowie z Wyzwolenia. Sama ta kontrola, jakiej dokonali posłowie z lewicy nad gospodarką chjeno-piastową, dała państwu polskiemu oszczędności na setki miljonów złotych. W ten sposób lewica oszczędziła dla państwa, kilkadziesiąt razy więcej. niż kosztuje cały Sejm, cały ustrój republikański. Ale oni nie chcą mieć nad sobą kontroli ludu i dlatego krzyczą, że posłów jest zadużo.

Oprócz reakcji, nie brak innych rozbijaczy siły ludowej. Działają komuniści pod rozmaitemi nazwami, działa tak zwane „stronnictwo chłopskie“ czyli dąbczycy i brylowcy, działa tak zwany „związek drobnych rolników“ w imieniu którego niejaki Tkacz naciąga ludzi w naszych gminach — a wszyscy oni posługują się oszczerstwem, paszkwilem i kłamstwami o Wyzwoleniu, o pośle Rudzińskim i o innych działaczach ludowych, aby poderwać do nich wiarę u chłopów i rozbić siłę ludową.

Przed tą nikczemną robotą ostrzegamy Was, Obywatele!

Ze swej zaś strony nawołujemy Was do pracy, do organizowania się pod sztandarem Wyzwolenia, do tworzenia siły chłopskiej od dołu.

Zwróćcie uwagę na Samorząd gminny, gdyż wkrótce zapewne będą zarządzone wybory do rad gminnych i sejmików powiatowych.

Popierajcie spółdzielnie drobnych rolników i zakładajcie mleczarnie, kasy pożyczkowe i inne spółdzielnie chłopskie, gdyż one mogą się stać wielką dźwignią dobrobytu waszego.

Pilnujcie rozwoju oświaty w waszych wsiach i gminach, zakładajcie kółka rolnicze, koła młodzieży, koła „Strzelca“.

Każdy świadomy ludowiec powinien się zapisać do organizacji.

We wszelkich sprawach należy zwracać się: w Częstochowie — do ob. Stef. Byczyńskiego — Aleja 43, w Radomsku — do ob. posła E. Rudzińskiego — ul. Kaliska 2.

Do ob. posła E. Rudzińskiego można zwracać się listownie wprost do Warszawy, ul Szczygla № 12.

Obywatele! Pamiętajcie, że tylko własnym wysiłkiem lud polski wywalczyć może dla siebie lepszą przyszłość!

A więc do pracy, do walki niechaj stanie każdy światły i rozumny człowiek, aby w ostatniej rozgrywce demokracji z reakcją nie zabrakło nikogo.

Niech żyje Polska Ludowa Republikańska i Demokratyczna!

Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!

Niech żyje Wyzwolenie!

Częstochowa - Radomsko, dnia 12 maja 1927 r.

**Zarząd Okręgowy**
**Polskiego Stronnictwa Ludowego**
**Wyzwolenie.**

---

# Krew poległych w dni majowe cementem zgody narodowej.

## Odezwa min. spraw wewnętrznych z okazji rocznicy wypadków majowych.

W rocznicę wypadków majowych minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski wydał do wszystkich wojewodów odezwę, w której polecił im zwrócić się do władz kościelnych z inicjatywą odprawienia w dn. 13-go b. m. nabożeństw żałobnych za dusze wszystkich poległych w zeszłorocznych wypadkach majowych.

W odezwie tej czytamy:

Minął rok od wypadków majowych. W ciągu tego czasu zatarły się różnice i złagodziły się przeciwieństwa, które istniały przed rokiem. Społeczeństwo polskie odwróciło się od swarów partyjnych, w owym czasie tak jeszcze żywych i namiętnych i poczęło zwracać swą uwagę na zagadnienia istotne.

W rocznicę wypadków majowych myśl zwraca się ku tym krwawym ofiarom, które zostały złożone przed rokiem“.

A dalej:

„Niech te nabożeństwa będą wyrazem czci i pamięci dla tych, którzy występując w dobrej wierze—życie oddali, a równocześnie odprawienie tych modłów za wszystkie ofiary niech będzie symbolem zapomnienia przebrzmiałych już dziś w Polsce swarów.

— — — — — —

*Dwugroszówka* aż się pieni z powodu okólnika ministra spraw wewnętrznych o uczczeniu poległych w dniu 13-ym maja. Zdradził się organ endecki. Przyznaje on, że antypaństwowcy gotowali się w tym dniu do manifestacyj antynarodowych i chcieli nabożeństwa żałobne za spokój tych, co zginęli, zamienić na na wiece polityczne. Okólnik, inicjatywa rządu, „wybijają zęby” tej próbie, jasna rzecz, że endecja się wścieka.

# Ku czci Montwiłła-Mireckiego.

W Warszawie miała się odbyć w Zachęcie (Wystawa Sztuk Pięknych) uroczystość uwieńczenia kwiatami popiersia jednego z niezłomnych bojowników o wolność Polski, Józefa Montwiłła-Mireckiego, który zginął na szubienicy w październiku r. 1908. O oznaczonej godzinie zebrała się w Zachęcie grupa ludzi licząca około 60 osób, wśród których obecna była i matka męczennika p. Mirecka.

Jakież było jednak zdumienie zebranych, gdy jeden z urzędników Zachęty oświadczył, iż uwieńczenie kwiatami popiersia nie może się odbyć, gdyż jakoby rzeźba Jenika miała być przez jury wycofana z wystawy i umieszczona w magazynie.

Ponadto urzędnik ten oświadczył, że o niczem nie wie i żadnych rozporządzeń nie otrzymał.

Słowa te wywołały zupełnie zrozumiałe oburzenie przybyłych, którzy zaczęli stanowczo domagać się ustawienia rzeźby w jednej z sal, oraz zezwolenia na uwieńczenie biustu kwiatami.

Urzędnik był jednak niewzruszony, zasłaniał się ciągle brakiem kompetencji, wreszcie, jakby dla dopełnienia skandalu wezwał policję.

Pod naciskiem zebranych, już wobec przedstawicieli władz policyjnych, wydał na żądanie twórcy rzeźby p. Janika, popiersie, sprzeciwiając się jednak urządzeniu manifestacji w gmachu Zachęty.

Wówczas zebrani zanieśli popiersie Montwiłła na Saski plac, gdzie ustawiono je na stole i uwieńczono kwiatami.

Przemówienia wygłosili Gustaw Daniłowski i p. Łopuska.

Wkrótce potem, na plac przybył komendant miasta gen. Rożen, który polecił stół z popiersiem otoczyć palikami i wystawił honorową wartę wojskową.

———

# Profanacja uroczystości 3 maja w Poznaniu
## przez warcholstwo endeckie.

Skandal przygotowywany i usilnie propagowany przez koła poznańskich separatystów znalazł swój wyraz w dniu 3-go maja.

Chęć urządzenia osobnego obchodu, manifestacji antystrzeleckiej, przeciwstawiającej się programowi przygotowanemu przez władze państwowe, została w dniu 3-go maja zrealizowana. Nie pomogły pertraktacje i pośrednictwa osób bardziej umiarkowanych, nie pomogła odezwa wojewody Bnińskiego nawołująca do zgody i współuczestnictwa wszystkich organizacji łącznie ze Strzelcem w jednym obchodzie narodowym; — partyjnictwo i ambicje tutejszych „królików“ zwyciężyły. Może od czasów konstytucji 3 do Maja aż po dzień dzisiejszy nigdzie nie obchodzono święta narodowego w podobny sposób, jak obecnie w Poznaniu.

O godzinie 10-ej na placu przed Katedrą ustawiły się towarzystwa, związki, delegacje wojskowe, przedstawiciele władz, — przybyli również i Strzelcy. Zaraz jednak po ukończonej Mszy, zebrani rozeszli się w dwóch kierunkach, jako dwa odrębne pochody. Władze, wojsko, Strzelcy, policja, hufce szkolne, związek pocztowców pomaszerowali na Plac Wolności, zaś Sokoli, Bractwa Strzeleckie, różni Powstańcy i Wojacy, burszowskie korporacje — w kierunku na boisko Sokoła.

Pomaszerowali osobno i oto wszystko. Możnaby jeszcze porównywać, który pochód był liczniejszy, możnaby barwnie opisać wspaniałą defiladę dzielnego garnizonu poznańskiego, możnaby podzielić się wrażeniami z akademji odbytej w auli uniwersyteckiej, — ale to są szczegóły, które blledną wobec dokonania samego faktu rozłamu! Stała się rzecz ohydna, kompromitująca społeczeństwo poznańskiego, ale skądinąd bardzo pożyteczna. Jednostki, które po okresie przerażenia, tajemnych matactwach wystąpiły publicznie, — nareszcie odkryły nam swe istotne oblicze.

Szarokie warstwy Poznaniaków są bardzo patrjotyczne i dlatego boleśnie odczuły ten rozdźwięk i na przyszłość odwrócą się od swych fałszywych proroków.

Warcholi poznańscy swem zacietrzewieniem partyjnem znieważyli święto narodowe, okazując bezmiar ohydy swych niskich dusz.

# Przysposobienie wojskowe narodu.

Po wiekowej niewoli Polska znowu wyzwolona, niepodległa, zjednoczona. Spełniły się nasze marzenia, marzenia ojców, dziadów i pradziadów naszych. Jesteśmy szczęśliwcami, bowiem my budujemy odrodzoną Polskę, my tworzymy świetlaną przyszłość Ojczyźnie, lecz nie zapominajmy o tem, że jesteśmy odpowiedzialni przed naszymi przodkami i następcami za wszystkie czyny, które wykonywamy ku chwale i wielkości odrodzonej Ojczyzny.

Z historji wiemy, że Polska upadła przedewszystkiem dlatego, że nie miała wojska wyszkolonego i przygotowanego do obrony suwerenności i granic zagrożonej Ojczyzny. Dziś już nie wystarczy liczna, dobrze wyszkolona i zaopatrzona armja, albowiem nastąpił już koniec wojen, prowadzonych przez armje zawodowe. Wojna światowa wprowadziła nas w okres wojen, prowadzonych nie przez większą lub mniejszą ilość żołnierzy, lecz przez cały naród.

Więc nie jednostki — a cały naród ma być przysposobiony wojskowo. Armja stała przetwarza się jedynie w ramę dla wielkiej narodowej armji w okresie wojny. Wracamy więc siłą rzeczy do tych form obrony narodowej, które już istniały dawniej w Polsce — do pospolitego ruszenia. Tylko pospolite ruszenie dawniejsze obowiązywało jedynie szlachtę, która była wtedy klasą rządzącą; obecnie powoływany jest do pospolitego ruszenia cały naród. Jak dawniej każdy szlachcić od pacholęcia uczył się strzelać z łuku, rąbać szablą, dosiadać konia i kruszyć kopję, ażeby w wieku młodzieńczym znać już całą ówczesną sztukę żołnierską, tak teraz również od lat najwcześniejszych powinien każdy uczyć się strzelać z karabinu, wytrwale maszerować, nacierać bagnatem, jeździć konno, strzelać z karabinu maszynowego, budować wszelkie fortyfikacje, umieć kierować automobilem, a nawet latać aeroplanem. Lecz wszelkie umiejętności techniczne i ściśle wojskowe nie są podstawą przysposobienia wojskowego narodu. Dobrego żołnierza cechuje poza znajomością sztuki wojennej, odwaga w boju z jaką idzie naprzeciw śmierci, opanowanie instynktu samozachowawczego, wyrzeczenie się domu, rodziny i wszelkich spraw osobistych dla dobra ogółu. Motorem tych poświęceń jest gorujące nad wszystkiem uczucie miłości Ojczyzny.

I otóż wpajanie w młode pokolenie tego uczucia miłości ku Ojczyźnie oraz poświęcenia swoich spraw osobistych dla dobra ogółu jest pierwszym i najważniejszym zadaniem Przysposobienia wojskowego.

„Podstawą armji jest dusza prostego żołnierza“, powiedział twórca idei przysposobienia wojskowego Marszałek Józef Piłsudski. I rzeczywiście doświadczenia wojenne wykazały, że tylko ta armja jest zwycięską, gdzie duch ofiarności i patryjotyzmu obywateli kraju jest dostatecznie silny, i gdzie te „morale“ głęboko przenikają wszystkie warstwy społeczeństwa.

Jakież są dalsze zadania przysposobienia wojskowego? Podstawą wszelkiego szkolenia, warunkiem powodzenia każdej czynności bojowej są fizyczna sprawność żołnierza, jego wytrwałość, zręczność, ruchliwość, wytrzymałość na trudy wojenne, zdrowie i silne nerwy, a następnie inicjatywa, szybkie reagowanie, wreszcie zdolność decyzji i przystosowania się, a więc wszystko, co się składa na instynkt działania indywidualnego i zbiorowego na tle przyrody w warunkach utrudnionych jeszcze przez grozę bitwy. Wszelkie te cechy możemy zaszczepić i rozwinąć w naszej młodzieży przez powszechne stosowanie wychowania fizycznego, oraz przez wprowadzanie i wzbudzanie zamiłowania do wszelkich sportów, czyli że przysposobienie wojskowe sprowadza się do szeroko pojętego wychowania fizycznego. Wojsko nie zdoła nigdy przeprowadzić w narodzie tak pojętego wychowania fizycznego.

Może jedynie tylko dać kierunek, dać podstawę, obudzić zamiłowanie. Stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze winne podjąć ten obowiązek i uznać go za naczelne swe zadanie. Zamiast obchodów, parad, prezentowania broni, pięknych mundurów i różnych gawęd, należy jaknajszerzej uprawiać sport i gimnastykę, i to będzie prawdziwe przysposobienie wojskowe. Nie defilady, a marsze drogowe trzeba ćwiczyć. Zamiast „koziołków“ na przyrządach w dusznej sali, lepiej wyjść w pole i machać kozły przez rowy i płoty, a paradne mundury i inne świcidełka zdjąć i w stroju lekkoatletycznym uprawiać biegi naprzełaj lub gry ruchowe, i wreszcie zamiast zebrań i gawęd wziąść się do strzelania, rzutów granatem i szermierki.

Tak zrozumiane przysposobienie wojskowe da nam zastępy zdrowej i zahartowanej na wszelkie trudy, a przytem przygotowanej do służby wojskowej młodzieży i przez to samo przyczyni się wydatnie do wzmocnienia siły obronnej naszej Ojczyzny.

---

## Lekcja dobrego wychowania i nauka obywatelska.

Załatwiałem jakąś sprawę w jednym z urzędów, powiedzmy I instancji, na Polesiu. Zająłem miejsce na krześle przy biurku małego „dygnitarza“ i czekałem cierpliwie na załatwienie sprawy.

W pewnej chwili wszedł do pokoju chłop, odziany w kożuch i w łapcie na nogach. Stanął przy drzwiach, ukłonił się niezgrabnie, coś jakby „pochwalony” powiedział i czekał, mnąc baranią czapę w dłoniach. Spojrzałem w jego stronę: był taki sam jak tysiące innych chłopów poleskich—wychudły i obrośnięty, tylko może bardziej inteligentny miał wyraz oczów.

Dygnitarz, zajęty moją sprawą, widocznie z początku nie zauważył przybysza, lecz gdy go spostrzegł, mruknął opryskliwie:

„Czegoś chciał?“

Chłop, nie dosłyszawszy pytania, szybkim krokiem zbliżył się do biurka i, przyłożywszy prawą dłoń do ucha, oczekiwał na pytanie.

„Czego chcesz!“ — krzyknął tym razem dygnitarz.

„Przyszedłem po to zaświadczenie, coś mi obiecał, że dziś mi wydasz“ — wyrecytował dobrą polszczyzną, spokojnie i z pewnością siebie, chłopina, mnąc dalej czapkę w dłoniach.

Piorun z jasnego nieba, a jak obecnie, minister Składkowski, nie podziałałby tak elektryzująco na tego dygnitarza, jak ta odpowiedź. Zerwał się z krzesła i począć krzyczeć na chłopa, nie bacząc na moją obecność. Spojrzałem na krzyczącego, chcąc go wzrokiem umitygować. Zrozumiał wreszcie, że popełnił niewłaściwość i spokojniejszym już, lecz jeszcze podniesionym, głosem zwrócił się do tego dziwnego interesanta—chłopa:

„Jak wy do mnie mówicie?“

„Ja zawsze tak, jak wy do mnie“— brzmiała odpowiedź, wcale nie zdziwionego tem zajściem chłopa.

Spojrzeliśmy na siebie. Chłopu drgnęły tylko kąciki ust i w oczach jego odczytałem upór i decyzję dalszej walki o swoją godność osobistą i obywatelską. Czapkę przełożył do lewej ręki i, z zaciśniętą prawą dłonią, stał już mniej spokojny niż przedtem.

Urażony dygnitarz nie ustępował; chciał widocznie ratować tak bezmyślnie przez niego samego poderwany autorytet władzy, krzyknął więc jeszcze uniesionym głosem:

„Panie, pan będziesz za to karany!“

I znów odpowiedź jak biczem po twarzy: „Ja panie? za co? czyż za to można być karanym?“

Skończyła się wreszcie ta arcy-ciekawa rozmowa urzędnika z obywatelem. Zrezygnowany dygnitarz poszukał czegoś w stosie papierów na biurku i skierował chłopa do kancelarji, gdzie zaświadczenie miało już być gotowe. Chłop podziękował i tym razem bez ukłonu i bez „pochwalonego“, trochę przygarbiony, lecz spokojnym i twardym chłopskim krokiem wyszedł z pokoju.

„O! widzi pan,—zwrócił się dygnitarz do mnie—„z jakimi bolszewikami mamy tu do czynienia, i to nie jakiś ukrainiec, a polak, mazur“.

Pomyślałem sobie, że czas by już wreszcie, aby na miejscu tego oburzonego, a do cna glupiego i niewychowanego pana, usiadł taki, jak ten, który przed chwilą wyszedł z pokoju; możeby swoim taktem i poczuciem godności osobistej więcej dobrego zrobił dla ludu, niż taki wykształcony cham, co się dorwał do władzy i wszędzie i we wszystkich widzi tylko bolszewików.

Dowiedziałem się później, że ów chłop w łapciach—to kilkudziesięcinowy gospodarz; ukończył przed wojną kilka klas gimnazjum i 2-letni kurs rolniczy.

*A. K.*

———

## Rząd nie przyjął dymisji wojewody Bnińskiego.

29 kwietnia b. r. wojewoda poznański Bniński wydał do społeczeństwa odezwę, w której wzywa do zorganizowania jednolitego obchodu święta 3 Maja na terenie województwa poznańskiego. Mimo to w dniu 3 Maja niektóre organizacje urządziły w Poznaniu odrębne obchody, 9 b. m. wojewoda Bniński wniósł na ręce ministra spraw wewnętrznych prośbę o dymisję. Prośbę swą wojewoda motywował tem, że nie całe społeczeństwo poznańskie poparło jego akcję w ważnej ze względów państwowych sprawie.

Rząd stojąc na stanowisku, że wojewoda Bniński wypełnił wszystko co było w jego mocy dla zorganizowania jednolitego i godnego obchodu święta narodowego, dymisji wojewody Bnińskiego nie przyjął.

## Nauka nie poszła w las.

Na marginesie wyborów do Rady Miejskiej m. Warszawy „Głos Prawdy“ pisze jak to „narodowa“ prawica przejmuje od komunistów metody walki wyborczej.

Nie tak to dawne czasy, jak zachłyśnięta oburzeniem „Dwugroszówka“ gromiła komunistów, że w Pruszkowie przed wyborami prowadzili agitację po domach, bogobojnych niepokojąc, z drogi cnoty zwodząc obywateli.

Głośno gromiła a pocichu myślała, jakby to komunistyczny pomysł ku swojej zużytkować chwale. I oto dziś endecja organizuje sobie wybory w stolicy na ten, międzynarodowo-czerwono-szatańsko-masoński sposób. Zebrała tłumik agitatorów, podzieliła między nich Warszawę i przystąpiła do zailszczenia syreniego grodu. Każdy taki „ideowy“ narodowiec obchodzi za skromne 25 zł. dziennie wyznaczony mu rewir i wyszukuje w każdej kamienicy t. zw. „opiekunkę domową“ na wzór sowieckich prezesów komitetów domowych. Owóż ta opiekunka, porzucając rondle i patelnie, dzień cały po mieszkaniach myszkuje, chorych i słabowitych rzetelnie zapisuje, zdrowych „uświadamia“, raporty p. rewirowemu od endecji pięknie składa.

Wszystko to tylko przygotowania na dzień wyborów. Dnia tego w porze wyznaczonej „rewirowy“ „opiekunki“, te zaś lokatorów swojej kamienicy zmobilizowawszy, ruszą do urny. Za pochodem sunąć będą tabory taksówek z chorymi i niedołężnymi, iżby dla ilszczyzny głosów nie zabrakło.

Wieczorem po głosowaniu we wszystkich karczmach „rewirowym“ wydane będzie po litrze okowity i zwój kiełbasy na rachunek wydziału zaopatrywania miasta stołecznego, P. Ilski to załatwi.

Czyby jednak, tak dla odświeżenia atmosfery, nie godziło się tu i owdzie „rewirowemu“ skórę przetrzepać, wybierając miękkie części dygnitarskiej osoby, iżby szwanku osobie zbyt wielkiego nie uczynić, a jednak rozumu do głowy napędzić?

———

## Nowaczyńskiego spoliczkowano w Teatrze Wielkim.

W Warszawie na przedstawieniu w Teatrze Wielkim Medard Downarowicz wypoliczkował Nowaczyńskiego.

Przed kilkunastu dniami Nowaczyński w jednym z numerów „Dwugroszówki“ umieścił artykulik uwłaczający czci Downarowicza. Mimo, iż Downarowicz otrzymał satysfakcję drogą oficjalnego komunikatu swych władz partyjnych, nie chciał tylko na niej poprzestać i postanowił sam wymierzyć satysfakcję.

Okazja się nie nadarzała, choć szukał, nie mógł spotkać. Dopiero na przedstawieniu „Parsivala“ Downarowicz spostrzegł w jednej z lóż postać Nowaczyńskiego.

Po przedstawieniu na korytarzu spotkali się i Downarowicz ze słowami:

„Bije cię kanalo Downarowicz. Pamiętaj ścierko moralna, że będę cię bić za każdym razem“, wypoliczkował Nowaczyńskiego.

## Kto się poddaje wpływom komunistycznym w Polsce?

„Robotnik“ od dłuższego czasu zajmuje się sprawą komunizmu w Polsce, przyznając, że w ostatnich czasach można zauważyć pewien wzrost wpływów komunistycznych w państwie polskiem.

Ostatnie pismo omawia przyczyny tego wzrostu. Nie dotyczy to, jak twierdzi „Robotnik“ mas robotniczych. Ruch komunistyczny posunął się naprzód w grupach społecznych zdeklasowanych, a przedewszystkiem wśrod mniejszości narodowych.

Wyparty z wielkich miast i ośrodków przemysłowych, próbuje skupiać drobne mieszczaństwo po małych miasteczkach. W województwach wschodnich odgrywa rolę dalszego ciąga nacjonalizmu pewnych odłamów ukraińskich i białoruskich.

Komunizm w Polsce przestaje stopniowo być wyrazem zacofanej choćby części klasy robotniczej, ogarnia natomiast obciążone podatkami wsteczne kulturalnie elementy drobnego mieszczaństwa polskiego i żydowskiego. Na wschodzie zaś kokietuje i trzyma się kokietowaniem nastrojów nacjonalistycznych.

To oblicze komunizmu w Polsce wywołało surowe represje ze strony kominternu, a mianowicie pozbawie nieposłów Warskiego i Sochackiego samodzielności i oddanie ich pod kuratelę Moskwy.

## Pożyczka Ulenowska rujnuje miasta

### Częstochowa, Lublin, Piotrków, Radom w obliczu katastrofy finansowej.

Jak wiadomo, gdy zawierano umowę o pożyczkę Ulenowską p. Grabski co kilka minut telefonował do reprezentantów samorządu i Banku Gospodarstwa Krajowego by szybko kończono tę sprawę. Skończono szybko, bardzo szybko. Wielu rzeczy nie przemyślano. Teraz dopiero szczegóły należycie zostały ujawnione. Oto kilka danych:

Ogólna suma pożyczki Ulena dla czterech miast: Lublina, Częstochowy, Radomia i Piotrkowa wynosi 9.714.000 dolarów, co stanowi 87.426.000 złotych. Z tego miasta odrazu musiały zapłacić 15 proc. jako honorarjum za opracowanie planów (1.475.100 dolarów—13.113.000 złotych). Dodajmy w tem miejscu, że plany opracowano pobieżnie i lekkomyślnie, a przyjęto jeszcze lekkomyślniej, tak, że po tem wszystkiem opracowywano plany dalsze już na koszt miast. Znaczna więc część owych 15 proc. poszła na straty. Dalej 14 proc. strat poniesiono na obligacjach (1.359.960 dol. = 12.239.640 zł.) I dalsze straty poniesiono na odsetkach odliczonych zgóry przy wydawaniu kapitału w ciągu 3 ch lat trwania robót 12 proc (1.165.800 dol. = 10.492.200 zł.) Tak więc odrazu straty wyniosły 3.982.860 dol. (35.845.740 zł.) i otrzymano zamiast 9,7 miljonow dolarów, zaledwie 5.731.140 dolarów, za które Ulen ma odebrać w ciągu lat dwudziestu 20.500.000 dolarów. Cyfry mówią same za siebie.

Idźmy dalej Lublin dostał 25,7 milj. złotych w złocie, Częstochowa 25,1 milj., Radom 23,1 milj., Piotrków 15,1 milj., Dostały na papierze. W istocie sumę tę należałoby umniejszyć według podanych cyfr, gdyż 41 proc. poszło na straty. Brać jednak można wszystko—trudniej płacić. Bo spłaty będą nie lekkie. Lublin więc musi spłacać w ciągu lat 20-u po 2.714 tys zł. rocznie, gdy cały jego budżet wynosił w r. 1926 3.852 tys. zł. Na spłatę zatem winnoby pójść dwie trzecie wszystkich dochodów miejskich. Częstochowa z 2.912 tys. budżetu ma spłacać 2 446 tys., co stanowi 5/6 jej dochodów. Radom z 2.725 tys. budżetu odda Ulenowi 2.446 tys., czyli 6/7, a Piotrków z 2.259 tys. zapłaci 1.627 tys.

Oczywisty nonsens tego rodzaju zobowiązań bije w oczy, Może zatem ktoś ma nadzieję spłacić dług z dochodów płynących z tych inowacyj.

Otóż jeżeli obliczymy przy tych urządzeniach koszty eksploatacyjne wodociągów, które będą wynosić około 40 gr. od 1 $m^3$ i jeżeli przyjmiemy, że wszystkie mieszkania zostaną z siecią wodociągów połączone, to, by uzyskać pokrycie dla spłat, trzeba pobierać 1.20 za 1 $m^3$, gdy średnio w Polsce kosztuje woda 20—30 gr., a z kanalizacją 35—50 gr., w Berlinie 15 fen., w Dreznie 11 fen., a w Monachjum 4 fen.

Oto jest wymowa cyfr. Oto jest lichwa Ulena, lekkomyślność zarządów miast i ich związku, karygodna lekkomyślność Banku Gospodarstwa Krajowego i „przezorność“ p. Grabskiego, który taką pożyczkę protegował.

Nic dziwnego, że kraj, który się poddawał tego rodzaju rozbojowi finansowemu, ma trudności w uzyskaniu dogodnych warunków.

———

### Dekret o rozbudowie miast.

Ostatni „Dziennik Ustaw“ ogłosił dekret o rozbudowie miast. — Według art. 2 dekretu, w miastach tworzą się komitety rozbudowy, złożone z 12 członków mianowanych przez magistrat na wniosek rady miejskiej.

———

### Polscy robotnicy odrzucają wszelką pomoc Moskwy.

W swoim czasie, jak już donosiliśmy, po strajku w przemyśle włókienniczym międzynarodówka moskiewska zwróciła się do związku klasowego z propozycją finansowania strajku.

Nadszedł powtórnie list z Mokwy, w którym międzynarodówka polemizuje z odpowiedzią związku klasowego. Związek postanowił na pismo to wysłać odpowiedź krótką i węzłowatą, że żadnej pomocy finansowej ze strony Moskwy nie potrzebuje i w sprawach politycznych więcej polemizować nie będzie.

## Obalenie caratu.

W sali Kl. Sp. „Warta“ w ubiegły poniedziałek znany publicysta Tadeusz Wieniawa - Długoszowski wygłosił jak zwykle ze swadą odczyt o „Obaleniu caratu“ w Rosji.

Mylnieby sądził ten, co, idąc na odczyt Wieniawy, spodziewałby się jakiegoś suchego wyliczenia osób i dat zw ązanych z rewolucją rosyjską. Takiej właśnie suchości Wieniawa uniknął, słuchaczy nie znużył—przeciwnie — wielu pobudził do głębszego zastanowienia się nad przyczynami tej „krwawej“ rosyjskiej rewolucji, o której (za wyjątkiem tych, co ją przeżyli) społeczeństwo ma pojęcie z informacji... prasy, pilnie notującej setki, tysiące ofiar rozstrzelanych przez „rozbestwiony“ tłum, względnie koncesjonowaną mordownię w postaci Czeka.

Pragnąc uwypuklić całą nienawiść rosyjskiego narodu do caratu i jego satelitów Wieniawa, cofnął się daleko wstecz do lat Iwana Groźnego, Piotra, Katarzyny, wszystkich Aleksandrów i Mikołaja I i dał obraz straszliwego, sankcjonowanego przez cerkiew, prawa bezwzględnego teroru, systematycznego rozpajania alkoholem i utrzymywania w ciemnocie ludu rosyjskiego z jednej strony — a z drugiej — szeregu nieudałych dążeń tego ludu do zrzucenia carskiego jarzma, poczynając od buntów Stieńki Razina, Pugaczewa, rewolucyjnego ruchu Dekabrystów, Narodowolców, Socjal-Demokratów i Eserów, aż do ostatecznego obalenia caratu, opartego na sile bagnetu i tej krwawej trójcy w osobach: cara, popa i żandarma.

Prelegent dał wspaniały obraz tych zbrodni, których carat rosyjski dopuścił się nad swymi poddanymi, przelewając w ciągu setek lat tyle krwi, o których nawet Czeka się nie śniło.

A mimo to, któreż państwo „zachodnio-kulturalne“ wystąpiło w obronie przelewanej krwi ofiar „białego cara-batiuszki“, któryż naród zareagował, cho-

ciażby na papierze, przeciwko tym zbrodniom? Taż sama jednak... Europa z gestem obrzydzenia załamywała ręce nad ofiarami gniewu mas, których żaden ruch rewolucyjny uniknąć nie jest w mocy.

Trudno w krótkim sprawozdaniu dać pojęcie o tym odczycie, którego słuchało się naprawdę z zainteresowaniem. Dobrze ujęty, jeszcze lepiej wygłoszony, przeplatany barwnemi opowiadaniami i humorystycznemi porównaniami — wysłuchany został przez wypełnioną do ostatniego miejsca salę.

Ile w tym odczycie było gorzkiej prawdy i ile smutnych refleksji budził on w polskim słuchuczu, lepiej nie mówmy.

Zaznaczamy, że na odczyty Wieniawy należałoby przymusowo nawet ściągać naszych rodzimych luendofabrykantowielkomożnych, aby się nauczyli, czego robić nie powinni, o ile chcą uniknąć... gniewu mas. *K. B.*

———

## „Wiec” monarchistów w Białej.

Dnia 8 go maja na odpuście w Białej w pow. Częstochowskim po nabożeństwie niejaki Cieślik, płatny naganiacz partji monarchistycznej, ludziom wychodzącym z Kościoła zapowiedział, iż przyjechał z wiecem, zaznaczając że nie obiecuje gruszek na wierzbie, lecz tylko... „słodką miazgę“, i udał się na miejsce oznaczone do przemówienia, ale tylko sam, ludzie bowiem poszli w inną stronę gdyż z fizjognomji ocenili niedołęztwa tego człowieka.

Jakież było jego zdziwienie, gdy wszedł na „trybunę“ a wokół siebie, miast tłumów, zobaczył tylko dwie kobieciny, które żartując, zaczęły z nim dysputę na tle... miłosnym, a w końcu zaczęły się domagać, ażeby rozpoczął przemówienia, lecz mówca drżącemi usty odpowiedział „Ja do was samych nie chcę mówić ja chcę mówić do tych tyś... mil... miljonów“.

Dopiero po długiem nawoływaniu zeszło się paru gapiów odpustowych, przed którymi zaczął swoje przemówienia.

Biedak, wart współczucia, jąkał się, każde słowo wymawiając po trzy czterokrotnie, rozpoczętego zdania nigdy nie kończył. Zdaleka patrząc miało się wyobrażenie, że to człowiek bardzo pijany (chociaż sobie kropnął tylko na śmiałego). Biedak minął się ze swojem powołaniem, zamiast nająć się do pasenia krów urządza publiczne przemówienia.

Kto go dobrze słuchał, a nie grającej w pobliżu katarynki, to trochę zrozumiał, że świetoli coś o rządzie, o partjach, że jest ich zawiele bo aż 51, chociaż później powiedział że 22, o hipotece; lecz gdy wyjąkał, że u nas w Polsce zamało jest policji—to powstał ogólny śmiech i ludzie, spluwając w stronę „krasomówcy“ rozeszli się.

Otóż panowie monarchiści—radzimy wam żebyście takich kalek umysłowych do nas chłopów nie przysyłali, bo za ich pośrednictwem po naszych karkach do żłobu politycznego nie wejdziecie.

*Chłop z Mykanowa.*

———

## Z Radomska

### Powiatowy Walny Zjazd P. S. L. „Wyzwolenie“.

Dnia 8 maja r. b. odbył się w Radomsku Walny Zjazd P, S. L „Wyzwolenia“ przy udziale przeszło 200 delegatów Kół.

Zebranie zagaił i wygłosił dłuższy referat poseł Rudziński. Wyjaśnił cały szereg bieżących spraw politycznych i gospodarczych, poruszył różne bolączki chłopa, oraz dawał wskazówki jak im doraźnie zaradzić.

Przemówienie całe było jak zwykle przepojone wielką znajomością i wyczuciem doli i potrzeb ludu wiejskiego, wzbudzało zatem w słuchaczach wiarę w lepsze jutro, w zrezelinowanie szczytnych ideałów Demokratycznej Polski Ludowej, ożywiało słabych i wątpiących, dawało moc wytrwania i zapał do pracy nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem wsi Polskiej, to też przerywane burzliwemi oklaskami, zakończyło się gromkimi okrzykami na cześć Polski Ludowej, Marszałka J. Piłsudskiego i „Wyzwolenia“.

Należy dodać, że w momencie kiedy poseł Rudziński mówił o zdrajcach i rozbijaczach Sprawy Ludowej na sali słychać było groźny pomruk gromady: „hańba zdrajcy Cwiakowskiemu“. „hańba rozbijaczom Sprawy Ludowej Janczurowi i jego klice“, bo chłop ma wprawdzie dobre serce i wybaczające, ale jest nieugięty dla tych co go zdradzili, tak jak jest bezgranicznie oddany tym, co go bronią i wiernie, mimo wielu trudnych przeszkód, stoją na straży jego sprawy. Posłowi Rudzińskiemu chłopi powierzyli swą dolę, i tą wiarę w niego, to oddanie widać im było z rozentuzjazmowanych oczu, z zasłuchanych ogorzałych twarzy, z tych okrzyków na jego cześć. Niech żyje poseł Rudziński!...

Po referacie wybrano Zarząd Powiatowy i 20 delegatów na Kongres P.S.L. „Wyzwolenia“ w Warszawie.

Rozjeżdżaliśmy się do domów pokrzepieni na duchu z głęboką wiarą w słuszność Sprawy Ludowej.

——— *Ludowiec.*

## Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Rok temu napisałem do monarchistów w Częstochowie, żeby mi przysłali jeden numer okazowy tej ich gazety, jako chciałem zobaczyć, co oni piszą i od tego czasu co tydzień otrzymuję po 10 numerów „Głosu Monarchisty“.

Pisałem do nich kilka razy, żeby nie przysyłali, bo ja takiego plugawstwa nie chcę czytać, a oni wciąż przysyłają. Chłopi na wsi krzywo się na mnie patrzą, nazywają mnie królikiem, a ja jestem przecież od tylu lat szczerym Wyzwoleńcem, tylkom się tak nieopatrznie zaplątał, żem pisał po jeden numer do monarchistów.

Proszę Szanowną Redakcję o wydrukowanie mego listu i o powiadomienie monarchistów, żeby mi więcej nie przysyłali, przecież im nie płacę i nie zapłacę, ale nie chcę mięć dyshonoru od chłopów. *Adam Fulara*

wieś Wola Jedlińska
gmina Radziechowice
pow. Radomskowski.

Szanowny Obywatelu, niestety nie możemy zadośćuczynić Waszej prośbie, ponieważ i my się z monarchistami nie komunikujemy. mamy jednak nadzieję, że po przeczytaniu wydrukowanego Waszego listu, monarchiści nie będą posyłać na zmarnowanie 10 egz., chociaż nie wiadomo, mają widocznie dużo lekko zdobytych pieniędzy jeśli Wam przez rok darmo posyłali.

*Radakcja.*

———

## Odpowiedzi od Redakcji.

### Wójtowi w Kobielach Wielkich, pow. Radomskowskiego.

Ano! panie wójcie, ponieważ nie możemy się doczekać jakoś tego „pociągnięcia do odpowiedzialności“, a termin „dwa tygodnie“ minął już kilkanaście tygodni temu, zestrachani wielce, na wasze wykaligrafowane, prawdopodobnie przez wędrującego sławetnego pisarza Wiaderka, — pismo, spieszymy odpowiedzieć. A więc!...

Przysłaliście nam kopję uchwały wsi Kobiele Wielkie, podpisanej rzekomo przez aż 15 ludzi, że nie dziękujecie p. Staroście za usunięcie pisarza Wiaderka. Dobrze... Ale 15 ludzi to nie cała wieś przecież, a prawdopodobnie tylko towarzysze pochulanek sekretarza Wiaderka, których im brak obecnie, z powodu jego wydalenia, więc nic dziwnego, że im smutno, a wam panie wójcie też.

Odkąd to panie wójcie tak honorujecie uchwały wsi czy gminy, bo nam

wiadomem jest, że jest inaczej. Wiadomem nam jest naprzykład, że już przeszło rok temu Walne Zebranie Gminne uchwaliło was się pozbyć, powiedziała to cała gmina, jest to zaprotokułowane, a wy jakoś panie wójcie siedzicie na tym stolcu i nie rychło wam pójść tam gdzie należy.... do stodoły, do obory, w pole do orki, a może nawet i do szkoły, przydałoby się nauczyć jako tako pisać.

Trochę to „niehunornie“ wygląda panie wójcie, więc jeśli chcecie by inni uznawali wasze rozporządzenia i uchwały, dajcie przykład, ale rychło, bo później może być nie liczone.

A teraz dalej. Piszecie tam w tym piśmie coś o sprawiedliwości, i za to powinniście wraz z sołtysem Stempniem siedzieć w kozie; wójt który podejmuje uchwały krytykujące rozporządzenie swego zwierzchnika—starosty i stwierdzające, że jest ono niesprawiedliwe, jest złym wójtem i jeśli pan starosta Chyliński nie pociągnął was za to do odpowiedzialności, to tylko dla tego, że o tem może nie wie, ale się dowie.

Jeszcze nie koniec, choć chcemy zakończyć i powiedzieć Wam kilka słów na upamiętanie. Jeśli władza wyższa—starostwo—odwołuje pisarza gminy, to widocznie ma do tego przyczyny, ma powody, i jeśli wójt jest dobrym urzędnikiem to się cieszy, że mu zabrali złego pisarza, a dadzą lepszego, zatem—jak wam nie wstyd panie wójcie upominać się za zlym urzędnikiem, tym postępkiem daliście najlepszy dowód, że „wart Pac pałaca, a pałac Paca“ jaki wójt taki i Wiaderek, jaki Wiaderek taki wójt. Więc panie wójcie przygotujcie się opuścić za Wiaderkiem stolec wójtowski, względnie opuście go sami dobrowolnie, a zmażecie winy.

Jakbyśta chcieli panie wójcie jeszcze co napisać, to się nie kosztujcie, bo nie odpowiemy, szkoda czasu, lepiej „podajta do sądu“.

*Redakcja.*

## FELJETON TYGODNIOWY.

### Początek... zaczynamy...

Tylko nadmiernej złośliwości chyba przypisać muszę, że moi stali dostawcy tematu do feljetonów Rada Miejska i Magistrat w przeciągu ostatnich dwuch tygodni nie zwoływali posiedzeń. Myślą sobie widocznie, że skoro nic robić nie będą, to tego przeklętego Kazbro djabli wezmą, zemrze na anemję tematową i będą mieli spokój.

Ale nic z tego. Nie dam się ja tak łatwo — poczekam na zapowiedziane przez Radę Miejską posiedzenie, które ma odbyć się 16 b. m. (w poniedziałek) a tymczasem sięgnę do innej skarbnicy naszego częstochowskiego bajorka, które nawet mroźni Pankra; Sawa i Bonifa—cy—cy—cy (wszystko na cy! cy!) ściąć nie potrafią.

Czyście widzieli kiedy na ulicy szybko pomykający samochód z napisem Pow. Kasa Chorych w Częstochowie i lampką czerwoną ze znakiem „Pogotowie Lekarskie“. Otóż tym co go nie widzieli, a tym co widzieli również wyjaśnię, że tam wewnątrz nie towary są wożone, a doktór względnie chory i że samochód ten wiecznie i w dzień i w nocy gotów do wyruszenia wraz z lekarzem oczekuje tylko wezwania, by z niezwłoczną pomocą przyjść każdemu (nietylko członkowi Kasy Chorych) poszkodowanemu z jakiegoś wypadku.

Nie mam zamiaru wyjaśniać jak wielkie usługi pogotowie takie oddaje mieszkańcom miasta. Rzecz tak prosta, że wyjaśnienie takie chyba zgoła jest zbyteczne.

Telefon dzwoni i w parę minut potem auto pogotowia pędzi na miejsce wypadku, udziela pierwszej pomocy, opatrunku — względnie przewozi chorego do szpitala.

Jak jednak zadania tego pogotowia pojmują niektórzy, zrozumiecie z paru zaledwie tu przytoczonych przykładów, udzielonych mi przez rozgoryczonego lekarza. Każdy z tych przykładow poparty być może ścisłemi danemi.

Tak naprzykład godzina 2-a w nocy —telefon dzwoni! Wzywający objaśnia że przy ul. Złotej jakaś kobieta nagle zachorowała i umiera! Nie mija kilkanaście minut a auto pogotowia pokonawszy pokaźną przestrzeń i rozulenizowane bruki przybywa na miejsce. — Zdaleka już dobiega doktora chóralny lament; Umiera... umiera! Przygotowany na agonję chorego, lekarz zapytuje domowników, kto tu umiera—wobec czego mu wskazują jakąś dziewczynę biegającą w tempie charlestona po pokoju. „Cóż jej jest“? zapytuje dalej. „Ma robaka w gardle który... śpiewa“. — Okazuje się, że chora pod wpływem zazdrości o... wyprawę siostry dostała histerji. Niedoszła nieboszczka po zaordynowaniu wymiotów... ozdrowiała!

Inny wypadek. Godzina 12-a w nocy. Wezwanie brzmi: „atak serca“. — Przy gruntownym zbadaniu, chory przyznaje, że go... głowa boli.—„Czemuż pan tedy telefonować kazał po pogotowie, określając swój ból głowy, jako atak serca? Na co bez cienia żenady ów „niebezpiecznie chory“ odpowiada, że przecież nie jest... lekarzem, bo się nie mógł na swojej chorobie, po galicyjsku mówiąc, wyznać!

Byłoby to zaiste śmieszne, gdyby nie było tak smutne bo primo: niepotrzebnie trudzi lekarza i szofera po nocy a sekundo: w tej właśnie chwili gdzieindziej zupełnie, na przeciwnym krańcu miasta zdarzyć się mógł faktycznie wypadek i dzięki lekkomyślności takiego „chorego z urojenia“,—nieszczęśliwy poszkodowany otrzymałby pomoc spóźnioną

Jak w kraju Zulusów.

*Kazbro.*

## Z naszego teatru.

Czy uważacie jak to butnie brzmi: „Z naszego teatru„? Sprawozdaniem z wystawionej przez teatr „Rozmaitości“ świetnej komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...“ otwieramy stałą rubrykę poświęconą „naszemu tetrowi. Szczęść mu Boże! Niech się rozwija i krzepnie.

Dzięki inicjatywie i energji niepoprawnego optymisty dyr. Otrębskiego i zapałowi artystów od niedawnego czasu i Częstochowa posiada stały teatr — dobry teatr!

Ile się ku temu miasto przyczyniło, milczą kroniki naszego ciemnogrodu, który zdobył się na rzeźnię, rżnie kanalizację, ale o... teatrze zapomniał. Bo i po co to panie dzieju... mamy tego, hm, kina, dancingi, Stowarzyszenie św. Zyty—poco nam, panie dzieju, teatr i temu podobne dyrdymałki. Pomimo wszystko jednak teatr jest! Skoro jednak (szumnie mówiąc) niewiele przyczyniliśmy się do jego powstania, starajmy się choć jakie takie poparcie okazać mu przez uczęszczanie doń, uczęszczanie jeśli już nie stałe, to częste — dając tym możność utrzymania personelu i kontynuowanie pracy szlachetnej.

Przy najskromniejszem wyliczaniu matematycznem okazuje się, iż dla codziennego wypełnienia sali teatru trzeba, aby przeciętny Częstochowianin cztery razy do roku odczuł potrzebę wysłuchania sztuki. Wyraźnie cztery razy do roku! to chyba nie za... wiele! Tymczasem na czwartem przedstawieniu tej świetnej komedyjki „Uciekła mi przepióreczka...“ sala była omal nie pusta! Wstyd! Bez kwestji o wiele... tańszą przyjemnością jest witanie odwiedzających polaków amerykańskich lub prymasa Anglji—ale wierzcie mi, że może niemniejszym pożytkiem dla ducha okaże się chodzenie do teatru.

Tyle mimochodem o naszej dziwnej bierności do tej kulturalnej placówki. Wróćmy do samej komedji i jej odtwórców.

Sama sztuka, pełna wielu głębokich myśli i tragizmu życiowego, nazwana przez Żeromskiego komedją, nastręcza wielkie trudności do wykonania. To nie jakaś tam... komedyjka stworzona w wypadku lepszego humoru przez naszych patentowanych... dramaturgów. Tu każ-

de niemal słowo ma znaczenie, drga... Każda kwestja każe widzowi współżyć ze swemi postaciami, wnikać w ich przeżycia duchowe, myśleć...

Cudne sceny z drugiego aktu w djalogach Przełęckiego ze Smugoniową i Smugoniem porywają wyrazistością rysunku postaci i charakterów. Że nie przez wszystkich widzów były zrozumiane świadczyły o tem wybuchy wesołości w momentach, które najmniej humorowi odpowiadały. Należy złożyć to na karb przydługiej abstynencji Częstochowy od prawdziwego i z prawdziwego zdarzenia teatru. — Czas to wyrówna.

Trzy główne komedji postacie Przełęcki, Smugoniowa i Smugoń miały doskonałych odtwórców w osobach Sarneckiego, Marcinkowskiej i Pietruszyńskiego. Dobre postawienie roli, dużo włożonej pracy i duszy, bez zarzutu dyrekcja, pozwalały zapomnieć o skromnych ramach sceny, których miasto nie umie i nie chce dostarczyć swemu teatrowi. Może bliska już nowa Rada Miejska i nowy Magistrat o tem pomyśli. Ich to obowiązek w pierwszym rzędzie!

———

*K. B.*

## Z ekranu, sceny i estrady.

**Teatr „Odeon"** od soboty rozpoczął demonstrowanie dwóch filmów krajowej produkcji, podając je w jednym wielkim programie. Jest to jakby rewja polskiej twórczości filmowej — obrazów osnutych na tle nowel Gustawa Daniłowskiego, piewcy walk o niepodległość Polski i niezwykle utalentowanego nowelisty, autora iście „niesamowitych" opowieści, Stefana Grabińskiego. W obrazach tych p. t. „Bunt krwi i żelaza" i „Kochanka Szamoty" główne role odtwarzają naprawdę z wyjątkowym artyzmem Halina Łabęcka, Helena Makowska, Wanda Zawiszanka i polski Valentino—Gajdarow—Juljan Igo Sym. Pozatem w scenach masowych biorą współudział 7 pułk ułanów oraz obsługa techniczna Warsz. Dyrekcji P. Kolei Państwowych,

**Teatr „Nowości"** nie zważając na wysokie koszty i trudności uzyskania rozrywanego na rynku filmowym obrazu, sprowadził „Wielką paradę" arcydzieło, które nadzwyczajną strukturą i rezyserskiem opracowaniem, przewyższyło wszystkie z dotychczas nam znanych. Obraz ten amerykańskiej wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer-Pictures" uwypuklając wielką tragedję wojny i mordu. jest rzeczywiście wspaniałą paradą wspomnień, śmierci i miłości. W obrazie tym dzięki nowej, wprost rewelacyjnej w kinematografji metodzie grają nie osoby, a całe masy. Jedną z głównych ról kobiecych odtwarza René Adorée — męskich John Gilbert. Należy podkreślić, że dyrekcja „Nowości w celu podniesienia efektu artystycznego demonstruje ten film na specjalnie sprowadzonym srebrnym ekranie. Ilustrację muzyczną opracował i prowadzi znany koneserom dobrej muzyki dyr. Jerzy Bursik. Obraz ten wysokiej wartości artystycznej i kulturalnej dla młodzieży dozwolony.

**Kino Teatr „Nowy"** tym razem postanowił zadowolić amatorów sensacji detektywno-erotycznych i demonstruje film p. t. „Skarby carów Romanowów" opiewający dzieje wielkiej księżniczki Tatjany po przewrocie bolszewickim. Obraz ten wywiera wstrząsające wrażenie swemi pełnemi zgrozy scenami, którym za tło służą mord, oszustwo i deprawacja dusz.. Rolę wielkiej księżniczki kreuje artystka tej miary, jak Seena Oven, adjutanta cara—Lionel Barrymore a rolę Marji Teodorówny — Mary Mae Larren. Obraz ten—to 9 aktów ponurej tragedji jednego z etapów rewolucji bolszewickiej. To też dla zatarcia wywołanego obrazem tym wrażenia widz w nadprogramie pęka ze śmiechu na widok perypetji Fridoliniego w bajecznie wesołej dwuaktowej farsie amerykańskiej.

**P. T. Prenumeratorów i Kolporterów prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty!**



### Ile przyniosły podatki i monopole w kwietniu?

Według tymczasowego zestawienia, obejmującego wpływy z danin publicznych i monopoli państwowych za miesiąc kwiecień b. r., ogólny dochód skarbu z tych źródeł wynosił 162.8 mil. zł., w tutym 141.2 mil. zł., w styczniu 158.7 mil. złotych.

Z ogólnej sumy dochodów za kwiecień podatek bezpośredni (gruntowy, od nieruchomości, przemysłowy, od kapitałów, rent itp.) wynosił 44 mil. zł., podatek pośredni 11.1 mil. zł., cła 23 mil. zł., podatek majątkowy 2.9 mil. zł., 10% nadzwyczajny dodatek do danin publicz. nych 6.9 mil. zł., monopole państwowe 61 mil. zł. (monopol tytoniowy 29.4, spirytusowy 31.6 mil. zł.).

### Ile Polska wydaje na renty inwalidzkie?

Na renty inwalidzkie wydaje państwo rocznie 95.600.000 złotych. Przeciętnie na inwalidę wydaje się miesięcznie 55 zł., na wdowę 44 zł. Według obliczenia z końca roku 1925 go było 94.964 inwalidów. Liczba ta wskutek śmiertelności zmniejsza się co roku. Na pensje dla kawalerów orderu Virtuti Militari wstawił rząd do budżetu 4.071.000 zł. Mamy 6785 takich kawalerów, po 300 zł. rocznie dla każdego.

### Dziecko z rogami i bez nosa.

W Łodzi na ulicy Aleksandrowskiej l. 6 niejaka Róża Altman urodziła dziecko-potwór.

Miało ono na głowie rogi, jedną tylko prawą rękę, bez nosa i otwarty brzuch. Żyło 15 minut.

Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego ginekolog dr. Eichner odesłał odbitkę do Instytutu antropologicznego w Warszawie.

Drukarnia i Litografja Br. Swięckiego w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 59.